

Nr. 88.

Racibórz, sobota dnia 22go Października 1892 r.

Rok IV.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Racibor.)

Czwierocznicie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Racibor.)

Za ogłoszenia płaci się odmijecie
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Narodowy podatek w Czechach.

Wiadomo, że po oderwaniu od macierzy polskiej Śląsk przez długie wieki połączony był z Czechami. Dopiero w r. 1741 oderwał go od Austrii i do Prus przyląkły Król pruski Fryderyk II. To też dzieje ludu polskiego na Śląsku są wielce podobne do dziejów ludu czeskiego. Jak w Czechach, tak i na Śląsku niemczyna, popierana przez rząd i zniemczonych panów, silnie się rozszerzyła i zakorzeniła. Jak u nas, tak i w Czechach mieszczanie w większej części poszli za przykładem panów i także wyrzekli się swojej narodowości. Jak u nas, tak i w Czechach doszło wreszcie do tego, że duch narodowy zasnął na dnie serca wiejskiego i roboczego ludu, gdzie dopiero po latach wielu za wola Bożą przez Bożych wybranych zbudzony został.

Jeszcze na początku bieżącego stulecia na Śląsku i w Czechach prawie zupełnie równie panowały stosunki. Tak u nas, jak i w Czechach śmiało się, gdy mówiono o wskrzeszeniu poczucia narodowego w ludzie, a nawet nazwy „Polak” i „Czech” za obraże poczytywano. Panowie niemieccy spodziewali się już napewno, że co sztucznie uśpili, nie zbudzi się już nigdy. Ano, Bóg zrządził inaczej.

Jakaż atoli różnica panuje dzisiaj między stosunkami u nas na Śląsku a stosunkami w Czechach! I u nas wprawdzie lud cały przejęty jest nawszroś duchem polskim, i my mamy już liczne towarzystwa i związki, — ale to też cały nasz dorobek narodowy. Jakże nibogó przedstawia się on w porównaniu z dorobkiem braci Czechów!

Czesi mają swą akademię, to jest najwyższą instytucją naukową, mają w Pradze teatr wspaniały, jeden z najwspanialszych w Europie, mają liczne teatry i muzea po mniejszych miastach i miasteczkach, mają własne domy dla zebrań i towarzystw, a co najważniejsze: utrzymująająca setki wyższych i niższych szkół czeskich. To też i pod względem politycznym stoją wyżej. Lud czeski wybiera tylko i wyłącznie czeskich posłów, a wybiera ich blisko 70. Ci posłowie wywalczyli z biegiem lat, że ludowi czeskiemu wolno po czesku z władzami rozmawiać i korespondować, że język czechski wogóle uważany bywa w Austrii za równouprawniony z językiem niemieckim. Dziś w Wiedniu liczą się z Czechami, bo dzięki wytrwałości i umiejętności pracy naród czeski stał się w Austrii prawdziwa potęga.

Na czem to polega, że Czesi dalej zasili, jak polscy Górnoszlązacy? Otóż przedewszystkiem na tem, że Czechom sprzyjały więcej, niż nam, stosunki polityczne. Niemców jest w Austrii mało, więc z biegiem lat ustąpiły muścieli przed przewagą Słowian, którzy odsykieli należące im się prawa. Na 20 milionów Słowian jest w Austrii zaledwie 10 milionów Niemców, podczas gdy u nas na 4 miliony Polaków jest 45 milionów Niemców. Potem i prawdąstwo, zwłaszcza co się tyczy szkolnictwa, pozostawia w Austrii więcej swobody rodicom, niż u nas. U nas rzadziej dają bezustannie do tego, aby szkołę zamienić w zakład czysto rządowy i usunąć ją zupełnie z pod-

wpływ rodzinów. Austria do tego stopnia „kultury” jeszcze nie doszła. Wreszcie i Duchownie i ceskie wzęły żywą udział w oddrodzeniu swego narodu, stanawszy od razu na czele ruchu narodowego. Pod tym względem Duchownie i ceskie zaskarbiły sobie około narodu swego niezmiernie zasługi. U nas niesiety inne panują stosunki.

Nie ulega też wątpliwości, że te z ewentualne okoliczności Czechom rozwój narodowy wielce ułatwiały; ale same w sobie niczego one nie stworzyły. To też wszystko to, co Czesi dzisiaj posiadają, zawdzięczają przedewszystkiem sami sobie, swojej niezmordowanej i wytrwałej pracy i swej bezgranicznej ofiarności. U nas na Śląsku ofiarność na cele polityczne i narodowe jest jeszcze mało wyrobiona. Niestety bez tej ofiarności do niczego nie dojdziemy. Weźmy sobie pod tym względem przykład z Czechów, a lepiej nam będzie.

Nie tak dawno temu bawił w Poznańskim znany pisarz czeski Edward Jelinek, wielki przyjaciel Polaków. Przyjrzał się on tam dokładnie narodowemu życiu Polaków, porównał to życie z życiem własnego narodu i przyszedł do przekonania, że jednak Czesi wyżej stoją. W Polsce ponoszą ofiary na cele narodowe głównie mająte jednostki. Gdy potrzeba, to ten lub ów bogaty pan da tysiące i sprawia od razu załatwiona. W Czechach inaczej się dzieje. Tam do niedawna wcale bogatych panów między Czechami nie było, więc o dawaniu tysięcy mowy być nie mogło. Za to gdy było potrzeba, to cały lud dawał, po fenigu, po dwa, — no i z tego także zebraly się tysiące.

Ponieważ i między nami panów nie ma, któryby wielkie sumy na cele narodowełożyć mogli, ponieważ i u nas zajść może kiedyś potrzeba składania datków na potrzeby sprawy naszej, przeto warto się przyjrzeć, jak to robią Czesi.

„Nie sadźcie, — pisze ów Edward Jelinek w liście do „Dziennika Poznańskiego”, — że nam wszystko szło jak zabawka. Tak jak na zabawkach dla dzieci zwykle bywają kropelki krwi ich wyrobników — tak i na naszych pomnikach odrodzenia nie trudno dopatrzyć się krwi narodu. Jest prawda, że potężny gmach wspaniałego teatru narodowego w Pradze, z ciosu i marmuru, wydaje się jako pałac prawdziwych milionerów, lecz jeżeli zajrzesz w jego dzieje, przekonasz się, że nie ma może na całym świecie gmachu, któryby z takiem jak u nas budowany był trudnościami, przeszczodkami i wysileniami.

Wiadomo wam zapewne, że u nas w Czechach i na cesarskiej Morawie istnieją dwojakie podatki: rządowe i narodowe. Rządowe podatki składamy w urzędach podatkowych i stamtąd idą do Wiednia. Narodowe podatki składamy we własne ręce i te pozostają w kraju. Z tych podatków narodowych wybudowaliśmy dwa razy teatr narodowy, utrzymujemy milionowym kosztem Miejską Szkołę, popieramy wszelki ruch narodowy umysłowy. Domy szkolne, „Besedy”, czytelnie, teatra na prowincji itd. — wszystko to zadowielamy przeważnie zbiórowej siły. Zbiórowość sił, a zatem i skupienie sił pieniężnych dzieje się w sposób bardzo rozmaity. Nie ogranicza się ono jedynie

na urządzuaniu tak zwanych dobrowolnych składek, bo są jeszcze inne środki. Nie zliczy nikt tych setek skarbonek i „strzelców”, do których się w Czechach codziennie dorzuca grosz wdowi. Nie zliczy nikt tych kółek prywatnych, w których zbierają się w Czechach składki na najróżniejsze cele narodowe, nie zliczy nikt tych pozorów, z których korzysta się w celu pozyskania grosza na cele narodowe. Nie omija się żadnej sposobności i żadnego uczciwego środka, za pomocą którego można zwiększyć dochód podatków narodowych. Wobec przyjętej zasady, że każdy człowiek, mający poczucie narodowe i nie wyrzekający się swojej narodowości, ma obowiązek wspierać czynnie w miarę swoich sił sprawy narodowe, usuwać się od niego może tylko człowiek nie chcący mieć nie wspólnego z ogółem.

„Jest więc zasada, dawaj każdy i zawsze, mało czy wiele, fenigę z marke, ale dawaj — a razem zbierz się milion! Jeżeli ja, biedny, dam fenig, to samożny da marke, jeżeli ja nie dam ani feniga, który ofiarować zawsze jestem w stanie, to może samożny nie dać marki.

„Jest faktem rzeczywiście stwierdzonym, że ofiarność jest do pewnego stopnia — zaraźliwa. Trzeba więc przedewszystkiem dać ludziom społeczeństwo, gdzie składać grosz wdowi, trzeba obmyślać dobre sposoby i nie omijać żadnej sposobności. Do tego potrzeba zbieraczy umiejętności, wytrwałych, uczciwych. Zbieranie składek na cele narodowe — to wielka zasługa obywatelska, bodaj czy niedorównająca zasługom tych jednostek, co dzięki samożności osobistej sami bezpośrednio dobrodziesztwami rozporządzają mogli. Są u nas tacy ludzie, nawet w stanie rzemieślniczym, którym sprawą narodową zawiadzają tysiące guldenów, czego podam kilka przykładów.

„Ale ministrowie finansów także o tem pamiętają muszą, żeby podatki, szczególnie podatki narodowe, nie stały się zbyt wielkimi, a może nawet nieznośnym ciężarem. Rzeczy tak trzeba uregować, żeby nie wpaść w przesadę. Przytoczę wam tu tedy kilka przykładów, jak można zbiegać składki:

„Znana jest w całej Pradze, nawet na kraju cały „hospoda” czyli restauracja „U Flego”. Zbierają się tam tłumnie goście w wielkiej miejscowości różnych stanów. Jedno z najwybitniejszych miejsc zajmuje szewc Bilek, człowiek bardzo skromny i niepokaźny. Szewc, ale jaki szewc! Jest on niezmordowanym zbieraczem składek narodowych i chociaż ma „U Flego” tylko z krajarami do czynienia, pochłubie się może tysiącami guldenów, które za jego pośrednictwem wpłyneły na cele publiczne czeskie. Co wieczór, jak rok dług, pojawia się sympatyczny szewc Bilek między swymi druhami, chodzi od stołu do stołu, zatrzymuje się przy każdym gościu, czy znanym, czy nieznanym to wszystko jedno, i zbiera datki. Trudno znać leś rekę, aby nie dala choćby jednego krajcara. Obsiedziły wszystkie stoły, szewc Bilek wraca na swoje miejsce i żniwo pieniężne składa po obrachunku do osobnej kasę, od której klucze mają dwaj goście.”

(Dokonanie nastąpi)

Co tam słychać w świecie.

Pogłoski o rzekomej słabocie Ojca św. znów się okazały zmyślonemi. Ojciec św. cieszy się jaknajlepiej zdrowiem.

Liberałowie uderzają często w Jezuitów, zarzucając im nawet to, że w ramię konieczności zwalają jedeli nie na krzywoprzyśięstwo, to na niedotrzymanie przysięgi. Jest to jeden z tych pospolitych zarzutów, które czynią OO. Jezuitom, żeby ich tylko do Prus nie wpuścić.

W tych dniach wykazały katolickie gazety niemieckie, jak to liberałowie, ci wrogowie OO. Jezuitów, obchodzą się z przysięgami.

Na uniwersytecie berlińskim uczy młodych pastorów teologii protestanckiej pastor dr. Harnack. Był on dawno znany jako niedowiarz; pastorowie berlińscy protestowali przeciw niemu, mimo to minister oświaty, p. Gossler, zamianował go profesorem teologii protestanckiej w Berlinie. Profesor Harnack uczył i pisał w swoich dziełach, że Chrystus nie jest Bogiem, że estery ewangelie są później już po śmierci apostołów napisane, że pisma proroków Starego Zakonu i listy apostołów także są znaczenie późniejszej do robione. Słownem profesor Harnack skreślił wszystko z Starego i Nowego Zakonu, na czem katolicy i wierzący lutry swoja wiarę opierają. Z tego był on znany i głośny.

A jednak ten sam profesor Harnack był przed kilku laty dziekanem teologii protestanckiej i na tej godności, ile razy młodzi pastoři egzamina składali, musiał od nich przysięgi odbierać, jako potem na parafach swych będą uczyli tego, czego ich uniwersytet w wierze luterskiej uczył. Na uniwersytecie berlińskim brzmi ta przysięga tak: Ja, ten i ten, wyuczysz się teologii luterskiej, przysięgam na św. Trójce i św. Ewangelię, że nie będę niczego uczył, co by było przeciwne pismom protestanckim i listom apostolskim tak, jak one dossły aż do czasów Lutra.

A więc profesor Harnack sam w te pisma nie wierszy, uczył swych słuchaczy, że w nie wierzyć nie można, a potem wyuczyszył ich, odbierał od nich przysięgi na to, że będą w ewangelie i listy apostolskie wierzyli. Co tu znaczy przysięga i co znaczy wiara! Słusnie też pytają, jak się socjalizm nie ma szerszy, kiedy nawet pastor i profesor do tego, nie wierzy w to, na co od drugich przysięgi odbiera, żeby wierzyli.

Wielka wiary z niewiarą trwać zawsze będzie, ale nie zależy wciągać do niej młodzieży. Uniwersytet berliński czecha jeszcze ciekawą nieopodalną. Obrano na św. Michała rektorem uniwersytetu profesora dr. Virchowa, czeladnika bardzo uczonego, ale i wielkiego niedowiarza. Niedawno temu w sejmie pruskim publicznie powiedział, że w nic nie wierzy. Podług praw uniwersytetu berlińskiego ma on być w tych dniach zaprzysiężony w obecności całego senatu uniwersyteckiego jako rektor. Przysięga, którą berlińscy rektorscy składają, rozpozna się od takich słów:

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

5)

— I zaraz panią została nad wszystkiem? — Zaraz nie; ale ani my słudzy, ani pewnie sam jegomość, nie wiedzieliśmy, kiedy i jak się to stało, dość że wdowa tak troskliwie opiekowała się Ksenią i chorującym już wtedy panem starostą, tak mądrze a dobrze rządziła wszystkim i wszystkiem, że po dwóch latach już się bez Boguszowej być nie mogło.

— I wtedy jegomość ożenił się z wdową? — Gdzie tam! Pewnie mu to ani w myśl postale! Powiadają ludzie, że „gdzie diabel nie może, tam babcę posieć”, ale ta razą może mu być brakło, to już działa przysiął. Ni stąd, ni zowąd zjawił się u nas Zachar Lakra. Pani Boguszowa mówiła, że to stary sluga, czy przyjaciel jej matki. Dziedzic miał z wdową, długie rozmowy, po których stała się Boguszowa tak poępna i smutna jak noc październikowa. Musiał tam nasz dobry pan zagadnąć wdowę o on smutek, bo się jegomość rzuciła do nog i z platem prawila, że iść musi w świat na nadzieję i

Slubuję i przysięgam na Boga wszechmocnego i wszystkowiedzącego, że podczas mego urzędowania starzę się będę o pomnożenie chwały Boskiej i czci przed prawami wiekuistemi.

Tak będzie przysięgał prof. Virchow, choć w nie nie wierzy. Jezuitów zaczepiają o niezidentyfikowane rzeczy a dowódów na te zarzuty nie mają. A jakże się dzieje na tak wysokiej szkole, jak uniwersytet berliński, czy tam nie przysięgają na to, czego z góry nie dotrzymują, w co wcale nie wierzą? W tem tkwi źródło wszelkiego niedowiarstwa, które zwolnia tak samo podrywa dzisiejsze społeczeństwo, jak socjalizm!

W Czechach leży miasto Reichenberg, po czesku Liberec, stolica niemieckich powiatów królestwa czeskiego. Obywatele miasta tego są wielkimi zwolennikami Prus i troskliwie tylko za tem, aby ich do Prus przyłączono. Aby dać wyraz swym uczuciom, ubrali nawet polityką miejską w pruskie pikielhauby i mundury. To się rządowi austriackiemu nie podoba, więc też już kilka razywrócił libereckiej rządzie miejskiej uwagę na niestosowność takiego umiędzgania się do obcego państwa. Nawet sam cesarz austriacki, gdy zeszłego roku bawił w Libercu, wyraził życzenie, aby Niemcy tamtejsi więcej pamiętali o swych obowiązkach względem monarchii austriackiej, a przedwczystkiem aby usunęli owe mundury pruskie pikielhauby. Panowie radni życzenia tego nie spełnili, przeciwnie, z dniem każdym coraz butniej występowali przeciwko własnemu rządowi. Aby zaś okazać swą wielką miłość do Prus i do cesarstwa niemieckiego, urządzili nawet wspaniały obchód rocznicę bitwy pod Sedanem, a na tym obchodzie wyglądały mowy, które w wysokim stopniu obrażały rząd austriacki. Tego już było za wiele. Aby raz tej gospodarcie niemieckiej koniec położyć, wysłał rząd austriacki do Liberca osobnego komisarza, który tamtejszą radę miejską rozwiązał, — a sam objął zarząd miasta.

Zajęcia te są o tyle wielce pouczające, ponieważ okazuje, że rząd austriacki na Niemców austriackich wcale liczyć nie może. Ci Niemcy pragneliby goraco, aby ich do cesarstwa niemieckiego przyłączono i zapewne w danej chwili podnieśli bunt przeciwko własnemu cesarzowi. I tacy to ludzie śmia w Austrii zarzucać Słowianom brak przywiązania do tronu!

Pomiędzy Rumunią a Grecją wybuchł zatarg o spadek milionowy. Przed rokiem umarł w Grecji niejaki Zappa, który rządowi greckiemu zapisał majątek, jaki odziedziczył w Rumunii, a wynoszący blisko 20 milionów franków. Teraz, gdy się rząd grecki u rządu rumuńskiego o wydanie tych milionów dopomniał, odpowiedział rząd rumuński, że spadku nie wyda, bo zmarły Zappa nie był właściwie właścicielem tych milionów. Ciekawa rzecz, jak spor ten zostało rozstrzygniętym.

Berlin chce mieć koniecznie wystawę, a że wystawy powszechnej tak rychło mieć nie mogą, więc noszą się z myślą, aby urządzić wystawę

niedole, bo ludzie szarpia jej honor i dobrą sławę.

— O rety! I była to prawda? Przecie mówiono, że w zamku pań. Silnickiego to jak w klasztorze.

— Jaś tam nic nie słyszałem przeciw pani Boguszowej; a i pan starosta, aż się za głowę ułapil i radził, żeby to na ludzkie gadanie nie zwałać, kiedy sumienie czyste. Ale wdowa się uparła jak koziół i gwałtem wybierała się w drogę.

— No i czemu nie poszła? Było ja puścić u licha!

— Ano, było! Ale pan starosta, zyczajnie miękkiego serca, zwoił Zachara i długo z nim rozmawiał. Co tam sobie powiedzieli, nie wiem, ale po owej rozmowie dziad znikł, a pani Boguszowa została starościną.

— Już snął było jej takie szczęście i przeszczenie.

— Bo ja wiem! Na mój rokum, tom sobie tak myślał, że pan starosta zlał się opuszczenia, bo już wtedy chodzić nie mógł, a wdowa umiała dogodzić jak nikt na świecie; ba, ba, przecie to ja stary, com był pierwszy u jegomości i jakby brat nie sluga, pozaśledni na bok. A pewnie też panu chodziło o dziecko, o Ksenię, bo to

berlińska w r. 1895. Niewiadomo przecież, czy i ta wystawa przyjdzie do skutku.

Cholera. Hamburg, 19 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało dzisiaj 11, a umarło 1 osoba na cholerę. Szczecin, 18 października. Wedle urzędowych wiadomości umarło tutaj zeszłej niedzieli pewna kobieta na cholerę azjatycką. Peszt, 19 października. W ostatnich 24 godzinach zachorowało tutaj 24, a umarło 13 osób na cholerę. Kraków, 18 października. Wczoraj zachorowały tutaj 2, a umarła 1 osoba na cholerę. W Podgórzach zachorowało 1 dziecko na cholerę. Rodzice dziecka przed kilku dniami umarli również na cholerę.

Dnia 1 grudnia 1892 r. ma się odbyć liczenie bydła w całych Niemczech. Minister spraw wewnętrznych doniósł już o tem rejencyom, landratom itd.

W Austrii będą od Nowego Roku nowe pieniądze zaprowadzone. Nowe pieniądze nazywać się będą korony i szelagi, albo halerze. Jedna korona będzie tyle znaczyć, co 50 centów, czyli pół reńskiego, a na nasze pieniądze 85 fen. Zamiast centów będą szelagi (halerze). Szlagi na nasze pieniądze ma niecały fenig wartości. Ze złota będą monety dwudziesto koronne i dziesięcio koronne. Korony będą ze srebra. Dwudziesto szelagówki znaczyć będą tyle, co szóstak, a na nasze pieniądze 17 fen. dziesięciu szelagów znaczyć będą tyle, co 5 centów, na nasze pieniądze 8 fen. 20 i 10 szelagówki będą z niklu (nikiel jest biały jak srebro), a szelagi i 2 szelagówki będą z brązu. Miedzianych pieniądzy ani srebrnych szóstaków nie będzie. Reńskie srebrne i papierowe będą obiegły dalej, jak dotąd i każdy będzie mógł niemi płacić, tak samo jak nowemi pieniądzni. Reński będzie znaczyć tyle, co 2 korony, a ponieważ korona ma 100 szelagów, reński będzie miał 200 szelagów, czyli na nasze pieniądze 1,70 fen.

O smutnych stosunkach szkolnych w Wiedniu donoszą do katolickich gazet berlińskich. Pomimo, że w Wiedniu jest przeszło 90 procent ludności katolickiej, szkoły tamtejsze są bezwyznaniowe. W szkołach, do których uczęszczają przeważnie dzieci katolickie, nie ma umieszczonego nawet wizerunku Chrystusa, a nawet głośno się żegnać nie wolno. Przy szkołach katolickich są ustanowieni nauczyciele żydowscy. Jednym słowem bardzo smutne stosunki tamte panują. Żydostwo bierze wszędzie góruje.

Sultan turecki odpowiedział już Rosji na owo pismo co do Bułgarii. Rząd turecki donosi w swej odpowiedzi, że wizyta ministra bułgarskiego Stambułowa w Konstantynopolu nie miała żadnego politycznego znaczenia. Rząd turecki ceni istniejące traktaty i jest gotów i nadal z Rosją utrzymywać jak najlepsze stosunki.

bywało Boguszyna na rękach ciągle panienkę nosi; a i majątka umiała wdowa rządzić, a przysparzać bogactw. Biedni niby sarkali, że do starosty przystęp teraz trudny, ale Boguszowa prawi:

— Jegomość chory, co wy ludzie chcecie? Małóż wam jeszcze daje?

— I tak została naszą panią, żoną jegomości, matką panience; ale żeby tak na mnie ... — tu przerwał Maksym i ręka niechętnie machnął.

— Ha! to widziecie, ojco Maksymie — zaczęła Jeryna — co tam po takiem weselu, które bodaj komu na dobre wyjdzie ... Ja, ale bójcie się Boga, Maksymie, i zamilcicie, co was tu powiem, ja kilka razy widziałam, jak pani starościną, skoro myślisz, że na nią nikt nie swata, tak jakos strasznie sposiera na pana starostę, a jeszcze bardziej na naszą złotą Ksenię, że aż cierpki po człowieku przejdą.

Maksym pokwał smutnie głowę i szepnął, oglądając się ostrzennie dokola:

— Mnie się nierzaz tak samo widział; owe jakieś spojrzenia niedobrze pani Doroty kłyły mnie jak dzidz i miałem ochotę, jakie słówko rzec jegomości, alem sobie myślał — ot roi ci się stary. — A tu oto kto wie i zgadnie, co u

Towarzystwo Polsko-Górnogórskie w Raciborzu
obchodzi w niedzielę, dnia 23-go Października r. b.
na sali p. Schönfelder (Wedekindta)

czwarta rocznica

Istnienia swego i zaprasza uprzejmie na tę uroczystość oraz na Msza św., która tegorocznego dnia o godzinie 9-tej się odbędzie, Szan. Rodaków tak miejscowych jak i zamiejscowych.

PROGRAM:

Rano o godzinie 9-tej Msza sołenna, połączona z kazaniem na intencję Towarzystwa w kościele Matki Bożej.

Następnie o godzinie 4-tej po południu w lokalu p. Schönfelder (Wedekindta).

- 1) Powitanie gości przez prezesa. 2) Odczyt. 3) Spiew wspólny: „Znasz ty te ziemie (melodia: Serdeczna Matka.) 4) Deklamacja. 5) Spiew wspólny (na tę uroczystość ułożony.) 6) Przedstawienie amatorskie.

Bartos z pod Krakowa czyli: Do żywotie za życia.

Obrazek narodowy w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego.
Muzyka Smiałyńskiego.

O S O B Y:

Pani Wiejska.
Tadeusz, jej syn.
Kordula.

Stanisław, kołodziej.
Bartos, brat jego.
Róża, sierota.

Merkury, nauczyciel, jej opiekun.
Israel Geschwind, arendarz.
Uczniowie, paroboy, dziewczęta.

Na zakończenie: MAZUR w strojach narodowych.
Po przedstawieniu: TANIEC. — Biletów nabyć można w Ekspedycji „Nowin Raciborskich” i u W.-go K. Szmieszka w Raciborzu (Rynek).
Zarząd Towarzystwa Polsko-Górnogórskiego.

Baczność! Panowie Rólnicy!

Jeżeli Panowie zakupią chcięcie jakiekolwiek przedmioty żelazne, n. p.

artykuły budowlane, okucia do wozów, narzędzia rólnicze, różne części pieców, to nie zameldajcie najprzód przekonać się w moim handlu o taniocie i deskonałęci towarów moich.

Ponieważ sam zarządzam osobie handlem moim i nie utrzymuję ani podróżujących, ani zawiodowców, którzy towar tylko podrażają, mogę wakutek znaczych zakupów i wielkiego obrotu sprzedawać

wszelkie towary żelazne

po nadzwyczaj niskich cenach.

Józef Wiglenda, Racibórz,
handel żelaza.

Tani sklep

gelowe) garderoby męskiej oraz sztofów, sukna, i innych materiałów.

Ubrania zamówione na miarę wykonują

elegancko, przedko i bajecznie tanio.

Sklep mój znajduje się teraz przy ulicy Nowej numer 1a.

H. Brass, Racibórz.

PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacya kolei żelaznej Pierchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszarem domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląką.
- 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląką.
- 3) Parcelę z obszarem 40tu mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręczodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana ozimią. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 80½ latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabycie otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

Syn porządnego rodziców może się do mnie zgłosić jako

uczeń

każdej chwili

Franciszek Nowak

mistrz kuśnierski.

Racibórz, ul. Długa nr. 59.

O 1 pierwego Października znajduje się moje

biuro na Dworcowej ulicy (Bahnhofstr.) w domu p. Wicheru, w starym sądzie ludowym.

Paweł Albers, adwokat.

Pilny,

Racibórz, Nowy Rynek nr. 10

u maszyna p. Fig ul. poleca się do wykonywania sądowych rozkazów w placeniu (Zahlungsbefehle) downoszenia kar, spisywanie kontraktów kupna, testamentów, reklamacji wojskowych i podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karanych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa. Wszelkie te zlecenia wykonuję za najniższą zapłatą.

H. Wiener

Racibórz ul. Odrzańska 4

poleca:

Wszelkie ubrania sztofowe, już od	mk. 12
Ubrania dla młodzieży	8
" chłopów, już od	2
" kamgarne od	14

Palety zimowe z dobrą podszewką, które dawniej 24 m. kosztowały, już od	m. 12.
Jupki zimowe, począwszy od m. 5,—, dalej sukna i bukshiny po najniższych cenach.	

Który miał na sprzedaż 200 do 400 centnarów dobrych	
---	--

kartofli do jedzenia

po 1,20—1,30 centnar, niech się zgłosi do Eksped. „Nowin Raciborskich.”	
---	--

Na wesoła i inne uroczystości polecam wszelkie towary kolonialne, oraz dobre likiery, wódkę reżną, wina i piwa po jawniających cenach. — Zapewniam dobrą wagę i przyjemną usługę, prosząc zarazem o poparcie.

Racibórz, 15 Października 1892.

Zniżone ceny!

Farynę, po 30 fen. za centnar 29 mk.

Cukier Rozwadzki, 32 fen.

w głowach po 31 fen. funt,

świeżo paloną kawę,

po 1,20, 1,40, 1,60 i 1,80 mk.

Najlepszy amerykański petrolej,

litr po 20 fen.

Spirytus do palenia, litr po 35 fen.

Najlepszy smołec do smażenia,

funt po 60 fen.

Margarynę, furt po 60 i 70 fen.,

oraz wszelkie inne artykuły po zniżonych cenach poleca

Antoni Jauernick,
Wkie Przedmieście 6.

C. Sobawa

mistrz krawiecki,

poszukuje

U C Z N I A.

Chłopiec, któryby miał ochotę, wyuczyć się krawiectwa, może się zgłosić każdej chwili.

Nakiermasze, wesoła itd.

polecam dobre a mimo to tanie napoje, jako to

gorzałkę, wino

i doskonale likiery. (Drzewka wypożyczają się)

Max Boehm,
fabryka likierów,
Racibórz, ul. Odrzańska.

Bank Ziemska w Poznaniu

ma w różnych okolicach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich parcele różnych wielkości z budynkami lub bez budynków do oddania jako własności rentowej.

Osadnikom dostarcza Bank wszelkiej możliwej pomocy przy urządzeniu gospodarstw, udziela pożyczek na budowle i gwarantuje pewność posiadania parceli aż do zapisu, skoro nabywcy w Banku złożą zaliczkę.

Również przyjmuje Bank pieniądze, złożone osobiście, lub przesłane pocztą, do depozytu za półroczeń wypowiedzeniem i płaci obecnie 4%, a skoro deponent zrobi interes przez Bank, lub Spółkę Ziemska w Poznaniu, albo Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast bez wypowiedzenia.

J. Schimitzek.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak dugo, dopóki zapas staczy!

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materiałów; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mk.

Józef Hacker.